

Po górach, dolinach...



Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Nr 47 (755) 23 listopada 2008 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl

CHRYSUSA KRÓLA

Odszukam

Podjmując temat wiary, nie można uciekać od trudnych i bolesnych tematów. Jednym z najbardziej aktualnych jest ten, dotyczący naszych braci i sióstr w Indiach, gdzie od wielu już tygodni ma miejsce straszliwe i brutalne prześladowanie chrześcijan ze strony hinduskich ekstremistów. Za wyznawanie wiary w Chrystusa są pozbawiani swoich dóbr materialnych, zdrowia a nawet życia. Fakty te są znane opinii polityków, ale ci udają, że tego nie dostrzegają. Ale każdy, kto poważnie potraktował Pana Boga w swoim życiu, nigdy nie pozwoli na tego rodzaju ignorancję, dlatego tak ważne jest byśmy naszą modlitwą wspierali tych, którzy w wielu innych miejscach świata cierpią za wiarę. W tym dramacie jest coś, co może budzić szczególnego rodzaju smutek a nawet grozę: Owi prześladowcy Kościoła dokonujący czynów pełnych przemocy i nienawiści są przekonani, że robią coś dobrego w imię tego, w co wierzą. Nie robią tego ludzie niewierzący, ale ci, których określamy mianem fundamentalistów, czyli prezentujących bardzo skrajny odłam danej religii. Ta postawa budząca w nas zrozumiały ból. Ukazuje jednak jeszcze inny problem - czym kończy się droga, na której człowiek stawia siebie i swoje przekonania na najwyższym miejscu.

Ale owo stawianie siebie na „tronie” czyli na szczycie nie dokonuje się tylko w Indiach. W dyskusjach z młodymi ludźmi na katechezie często można odnieść wrażenie, że słowo „ja” jest czymś absolutnie najważniejszym a wszystko inne może być dopiero potem. Niestety tego typu małe i ciasne myślenie nie występuje tylko u młodych. Jest to tym smutniejsze, że owo ustawienie siebie na szczycie może być całkiem zrozumiałe w środowisku ludzi niewierzących. Jeśli ktoś nie otrzymał daru wiary, to może sobie szukać kogoś, kogo ustawi na piedestale swojego życia, a kogo tam ustawi to już jego sprawa. Ale kiedy człowiek uważający się za wierzącego ma takie samo myślenie, to zaczyna to być niepokojące.

Warto wspomnieć o pewniej zasadniczej różnicy zachodzącej pomiędzy wyznawcami innych religii a chrześcijanami. W innych religiach to czło-

wiek jest tym, który odkrywa Boga, to wysiłek człowieka jest pierwszym i najważniejszym czynnikiem, który ma decydować o jego zbliżaniu się do tego, w kogo wierzy. Tymczasem w chrześcijaństwie jest zupełnie inaczej! Tutaj sam Pan Bóg przychodzi do człowieka, On jest inicjatorem i dawcą prawdy, on jest tym, który jako pierwszy wychodzi do nas! Ta prawda posiada w sobie niezwykłą moc i światło. Moc, ponieważ wierzymy, że jest z nami Ktoś największy i najpotężniejszy a światło, gdyż to Jego orędzie jest najlepszą nowiną, która powinna się stać dla Jego wyznawców blaskiem w ciągu każdego dnia i potężniejszym niż wszystko inne, rozświetlającym nawet najtrudniejsze chwile. Uświadomienie sobie tej prawdy, że najpotężniejszy Król Wszechświata jest moim Bogiem, powoduje przestawienie orbity życia i nakierowanie go na ós nowej, niezwyklej miłości, która nadaje sens i radość.

Dzisiejsza liturgia słowa to kolejna uczta, do której nasz Król zaprasza. W tej uczcie jest bardzo wiele „potraw”, jednak my zatrzymamy się tylko nad jednym słowem, które jeszcze bardziej ukazuje nam wielkość i piękno Bożego objawienia: *Ja sam będę pastwować moje owce... Zagubioną odszukam, zabłąkaną sprowadzę z powrotem, skaleczoną opatrzę, chorą umocnię, a łusną i mocną będę ochraniał* (Ez 34, 15). Warto zwrócić uwagę, jak bardzo naszemu Królowi zależy na nas, skoro to On jest tym, który gotów jest wyruszyć, aby odszukać owcę, która się zagubiła czyli zeszała ze ścieżki życia a wybrała drogę zagłady, drogę z dala od źródła życia i pokoju. Kogo z osób piastujących wysokie stanowisko stać na zainteresowanie się tymi, którzy są „na dole”? Jakże potrzeba takich ludzi, którzy niezależnie od zajmowanego stanowiska czy statusu życia społecznego potrafią dostrzec tych, którzy źle się

mają? To nie znaczy, że ich nie ma, jednak codzienność nie zawsze dostarcza w tym względzie optymistycznych danych... Ale teraz to nie ludzie są najważniejszymi bohaterami naszej refleksji. Tym, na kogo należy zwrócić w największym stopniu swoją uwagę, jest Chrystus Król, który jest tym, któremu zależy na mnie. Najbardziej na świecie!

Spotkałem się już z Nim osobiście?

ks. Zbigniew Zachorek

LITURGIA SŁOWA

I czytanie: Ez 34,11-12.15-17

Psalm: Ps 23,1-3.5-6

II czytanie: 1 Kor 15,20-26.28

Ewangelia: Mt 25,31-46

Religia a film 21

Dzisiaj powrót do filmów stricte religijnych, które w Polsce nie są dostępne na żadnym nośniku (VHS, DVD).

Odkrycie nieba (*The Discovery of Heaven*) z 2001 r., produkcji holendersko-brytyjskiej. Bóg niezadowolony z tego, co się dzieje na Ziemi, chce ukarać ludzi odbierając im tablice z dziesięciorgiem przykazań. Misję powierza aniołom. Jeden z nich musi odnaleźć na Ziemi odpowiednich rodziców dla wysłannika, który pomoże wypełnić wolę Boską. Ponaglany anioł musi się pośpieszyć, dostaje 17 ludzkich lat i 9 miesięcy na wykonanie zadania, ale ma problem: pożądane geny mogą dać dwaj mężczyźni i jedna kobieta. Wybrańcy poznają się w 13 sierpnia 1967 roku, a po 9 miesiącach trafiają na wytypowaną kobietę.

Schody do nieba (*Staircase*) z 1998 r., produkcji amerykańskiej. Santa Fe, rok 1876. Siostry loretanki, które przyjechały tu z Kentucky, zbudowały na dziewiczym terenie klasztor i szkołę, a teraz kończą budowę pięknej kaplicy. Niestety, projektanci zapomnieli o schodach wiodących na chór. Przełożona zgromadzenia, matka Madalyn zwołuje siostry na dziewięciodniowe modły. Niebawem w klasztorze pojawia się młody mężczyzna, Joad, który wyraża gotowość zaprojektowania i zbudowania niezwykłych, spiralnych schodów.

Fatima - historia objawień (*Fatima*) z 1997 r., produkcji portugalsko-włoskiej. Portugalia rok 1917. Kraj dotyka poważny kryzys ekonomiczny i społeczny. Fatima, małe dziecko osada z kilkunastoma zaledwie domami w środkowej Portugalii, w dystrykcie Santarém, na południowy wschód od miasta Leiria. Jej mieszkańcy trudnią się pasterstwem. Troje dzieci: Łucja Santos, Franciszek i Hiacynta Marto pasą trzodę - kilkanaście owiec i kozy. Objawia się im "Pani spowita w białą jasność". Zaprasza ich, by przychodzili się z nią spotykać na modlitwie każdego 13 dnia miesiąca. Tak rozpoczyna się historia, która wyrzeje szczególne piętno na historii chrześcijańskiej Europy w XX wieku.

Pod słońcem szatana (*Sous le soleil de Satan*) z 1987 r. produkcji francuskiej. Adaptacja znanej powieści Georges'a Bernanos o tematyce religijnej.

Dossignan (Gerard Depardieu) jest bardzo gorliwym wiejskim księdzem. Kiedy mieszkająca w jego parafii Mouchette (Sandrine Bonnaire) morduje jednego ze swoich kochanków postanawia za wszelką cenę ocalić jej duszę... Ten piękny mistyczny film o nadziei i wierze otrzymał we Francji szereg cennych nagród; m.n.: Złotą Palmę na MFF w Cannes (1987) oraz 3 Cezary '88 za reżyserię (Pialat) i pierwszoplanowe kreacje aktorskie (Depardieu; Bonnaire).

Trzewiki rybaka (*The Shoes of the Fisherman*) z 1968 roku, produkcji amerykańskiej. Po dwudziestu latach spędzonych w syberyjskim obozie Cyryl Lakota, ksiądz katolicki, zostaje zwolniony i wyjeżdża do Rzymu, gdzie niedomagający papież przyznaje mu tytuł kardynała. Świat znajduje się w stanie kryzysu, bieda i głód w Chinach spotęgowane są restrykcjami gospodarczymi ze strony Stanów Zjednoczonych i konfliktem z Rosjanami. Gdy umiera papież, kardynał Lakota staje się jednym z kandydatów na stanowisko głowy Kościoła, ale wciąż nękają go wątpliwości i niepewność, przecież po wielu latach spędzonych w niewoli tak

niewiele wie o obecnym świecie.

Ostatni dziś film to **Nazarin** (*Nazarin*) z 1959 r., produkcji meksykańskiej. W filmie o losach księdza przesiąkniętego ideałami Ewangelii, który w swoisty sposób powtarza archetyp Chrystusa, reżyser zderza brutalnie ideały bohatera z rzeczywistością, prowadząc go przez prawdziwą Kalwarię: konflikty z otoczeniem, cierpienie, zwątpienie, samotność. Buñuel mówił wiele razy, że gdyby Chrystus wrócił na ziemię, byłby znowu ukrzyżowany, że w tym świecie tak źle skonstruowanym, jedyną drogą jest bunt. Pewną odmianą buntu - bezkompromisowego i totalnego - jest postawa Chrystusa. W *Nazarinie* ascetyzm formy, skupienie, koncentracja na głównym dramacie, przeobraża zdarzenia rzeczywiste w ewangeliczne misterium. Zrealizowana w mieście Meksyk i w wielu pięknych miasteczkach regionu Cuautla adaptacja powieści Galdósa zachowuje istotę postaci Nazarina, ale idee sprzed około stu lat, zawarte w książce, zostały przez reżysera uwspółcześnione. Wprowadził on też do fabuły filmu nowe elementy, na przykład strajk czy epizod z umierającą w czasie epidemii dżumy kobietą. Scenę tę zaczerpnął z „Rozmowy księdza z umierającym” de Sade'a, w której kobieta przedkłada pragnienie kochanka nad pragnienie Boga. Na festiwalu w Cannes *Nazarin* otrzymał nagrodę Grand Prix International. ks. Andrzej

Biblijne ciekawostki - usunięcie z raju nie było karą

Adam i Ewa nie są postaciami historycznymi w takim znaczeniu jak Mieszko I, a usunięcie z raju nie było karą - tłumaczy biblista, ks. prof. Tomasz Jelonek w rozmowie z Rzeczpospolitą.

"Adam i Ewa nie są postaciami historycznymi w takim znaczeniu jak Mieszko I. Ich dzieje nie są historią według zasad metodologii historii współczesnej. Nie znaczy to jednak, że biblijne opowiadanie o stworzeniu świata nie ma sensu historycznego. Przeciwnie. Ma pewien wydzźwięk historyczny, ale równocześnie nie jest ścisłą historią" - wyjaśnia ks. prof. Jelonek.

Wybitny biblista wyjaśnia, jak czytać Księgę Rodzaju i na czym polega istota pierwszej księgi Starego Testamentu: "Księga Rodzaju miała opowiedzieć prawdę, że człowiek pochodzi od Boga, a następnie wytłumaczyć, skąd się wzięło zło, które przecież nie może pochodzić od Boga. W trzecim rozdziale księgi umieszczono więc tę wspaniałą scenę kuszenia, która ma tłumaczyć, skąd się wzięło zło. To opowiadanie jest pewną fabułą, która ma wyraźny charakter pouczający. Mówi się czasem, że Bóg po zerwaniu owocu przez Ewę i zjedzeniu go przez Adama ukarał ich i wygnał z raju. Usunięcie z raju nie było karą. W ten sposób Bóg ochronił ich przed zerwaniem owoców z drugiego drzewa - nieśmiertelności. Gdyby zerwali owoc z tego drzewa, to stan, w którym się znaleźli, czyli pot na czole i ból rodzenia, stałyby się dla nich nieskończony. Bóg ochronił ich przed wiecznym cierpieniem. Całe Pismo Święte jest wielkim hymnem na cześć Boga zbawiającego człowieka, starającego się go do siebie przyciągnąć i obdarować szczęściem i dobrem".

Ks. prof. Jelonek odpowiada również na pytanie, czy współczesne kataklizmy to znaki od Boga, wyjaśnia ile w Księdze Rodzaju jest prawdy, a ile symbolu i mitu, a także wyowiada swoją opinię na temat historyczności postaci Abrahama.

za: www.wiara.pl

św. Klemens - czwarty papież

Zmarł ok. 100 roku. Jego święto przypada na dzień 23 listopada. Bardzo mało wiemy o jego życiu, choć nie był on zupełnie nieznanym pisarzem działającym po jego śmierci. Św. Ireneusz (ok. 130–200 r.) opisuje go jako współcześnie żyjącego ze św. św. Piotrem i Pawłem, zaś Orygenes (ok. 185–254 r.) idzie w swych rozważaniach dalej i identyfikuje go z Klemensem-robotnikiem, do którego w jednym ze swych pism zwraca się św. Paweł. Ostatnie badania i analizy pism św. Klemensa wskazują na jego żydowskie pochodzenie. Być może był on żydowskim wyzwoleniem, przynależącym do domu męczennika Tytusa Flawiusza Klemensa, kuzyna cesarza Domicjana, panującego w latach 81-96.

Nie ulega wątpliwości, że Św. Klemens jest autorem słynnego Listu do Koryntian, który został napisany ok. 96 r. w imieniu Kościoła Rzymskiego. Powstał on, by zdecydowanie przeciwstawić się zamieszkom i buntom w Kościele Korynckim. W swym liście św. Klemens, wzywając do skruchy, nalega w imieniu Apostołów, by przywrócono dawny ład i porządek. Efekt apelu był zdumiewający. W rzeczywistości jest to jedno z najwcześniejszych świadectw autorytetu Kościoła w Rzymie. List ceniony był tak wysoko, że w Koryncie odczytywano go publicznie wraz z Pismem Św. około 170 r. i później, aż do wieku VI.

W późniejszej tradycji św. Klemens staje się bohaterem wielu legend, opartych głównie na „literaturze klemensjańskiej” i „Aktach” z IV w. Relacje te są wyraźnie apokryficzne, ale stanowią ogromną wartość dla poznania i zrozumienia tematyki fresków w bazylice San Clemente. „Akta” opisują, jak to za panowania cesarza Trajana (98-117) Klemens został wygnany na Krym i zmuszony do pracy w kopalniach. Nawracał tam napotkanych ludzi. Jego misjonarska działalność odniosła tak wielki sukces wśród żołnierzy i więźniów-robotników, że Rzymianie w akcie zemsty przywiązali świętego do kotwicy i wrzucili do Morza Czarnego. Jakiś czas później, jak głosi legenda, morze cofnęło się, odsłaniając zbudowany przez anioły grób, z którego wydobyto ciało świętego Klemensa i pogrzebano je na wyspie. To nie koniec opowieści. Za sprawą cudownych odpływów anielski grób corocznie ukazywał się oczom okolicznych mieszkańców. Podczas jednego z takich odpływów powracające fale uwięziły dziecko – zatopione w grobowcu, przetrwało w nim rok, by bezpiecznie powrócić podczas kolejnego cofnięcia się fal.

Za sprawą relacji zawartej w „Aktach”, a zapewne także pomylenia Papieża z osobą konsula Tytusa Flawiusza Klemensa, św. Klemens papież czczony był od końca IV w. jako męczennik. We wcześniejszych przekazach dotyczących Klemensa nie ma wzmianki o jego męczeństwie, o miejscu jego wygnania i śmierci. Legenda stała się jednak tak znana i powszechna, że pięć wieków później zainspirowała św. św. **Cyryla i Metodego**, Apostołów Słowian, do poszukiwań ciała w Morzu Czarnym.

Cyryl i Metody, dwaj bracia z Tessalonii, wybrani w 863 r. przez Michała III, cesarza Bizancjum, do „kulturowej i religijnej misji” wyproszonej przez księcia Rościszława, władcy państwa wielkomorawskiego, rozpoczęli naukę i kazania w języku Słowian. Cyryl, błyskotliwy lingwista, opracował alfabet zwany głaogolicą, który stał się podstawą literatury słowiańskiej; zaadaptował także miejscowy język do potrzeb liturgii i rozpowszechnił przetłumaczone na język Słowian Pismo Święte. Wcześniej, w latach 860-861, bracia pracowali razem na Krymie wśród miejscowych ludów. Tam też w styczniu 861 r., wg relacji samego Cyryla, w „cudowny sposób odnaleźli” na małej wyspie ciało św.

Klemensa - razem z kotwicą, do której miało być przywiązane. Kiedy sześć lat później bracia zostali zaproszeni przez papieża Mikołaja I do Rzymu, zabrali z sobą domniemane szczątki świętego. Do Rzymu dotarli krótko po śmierci Mikołaja I i elekcji Adriana II (14 lutego 867 r.). Po okresie wielkiej radości z powrotu wielkiego papieża-męczennika, jego szczątki zostały uroczystie pogrzebane w kościele św. Klemensa. Wkrótce potem – 14 lutego 869 r. – w Rzymie, w wieku 42 lat, zmarł Cyryl. Metody poprosił wówczas o zgodę na zabranie ciała do Grecji. Kiedy jednak papież i lud rzymski nie zezwolili na to, brat ustąpił. Spełniono natomiast jego gorącą prośbę, by miejscem pochówku stał się „sam (kościół) San Clemente, dla którego Cyryl tak żarliwie pracował nad powrotem ciała św. Klemensa” (cytat wg „*Legenda italica*”).

Fragment opracowania Maji Pawłowskiej „Święty Klemens Papież, patron bazyliki San Clemente

W opracowaniu wykorzystano *A short guide to St. Clement's* autorstwa o. Leonarda Boyle'a (wyd. w Rzymie w 1989r.) oraz *Rzym - przewodnik* Romana Szałasza (wydany w Warszawie w 1985 r.).



Męczennik

„Pokażę mu, jak wiele będzie musiał wycierpieć dla Mego imienia” (Dz 9,16)

W działalności misyjnej Pawła żydzi dopatrywali się bluźnierstwa. Tak jak Paweł pragnął kiedyś śmierci Szczepana, tak później wielu żydów chciało zabić Apostoła. Pawłowi wielokrotnie udało się uciec przed zastawionymi na niego zasadzkami. Próbowali go zabić także poganie, którzy w chrześcijaństwie widzieli dla siebie zagrożenie. Sam Chrystus nie pozostawiał Pawłowi złudzeń co do tego, że czeka go męczeństwo.

Największe problemy Pawła zaczęły się po jego powrocie z trzeciej podróży misyjnej do Jerozolimy. Część żydów dokonała nawet zaprzysiężenia, że nie spoczną, póki Paweł nie zginie. W spisek przeciw Pawłowi zaangażował się nawet trybun rzymski. Kazał zakuć Apostoła w kajdany, zamknąć w twierdzy i biczować. Paweł był jednak obywatelem rzymskim, nie mógł być w związku z tym poddany karze chłosty, ani zgładzony bez wyroku. Postawiono go więc przed Sanhedrymem. Został nawet, tak jak Jezus, spoliczkowany przez sługę arcykapłana. Następnie przewieziono go do Cezarei Nadmorskiej w obawie, by żydzi nie zabili go bez wyroku. Tam był sądzony przed królem izraelskim i przed namiestnikiem rzymskim. Przypominało to sąd nad Jezusem. W Cezarei Paweł spędził dwa lata w więzieniu. Jako obywatel rzymski nie pozwolił jednak, by go skazano i odwołał się do cesarza. Wyruszył więc pod eskortą żołnierzy do Rzymu. Przemierzając Morze Śródziemne, cały czas nauczał o Chrystusie.

W Rzymie Paweł spędził dwa lata w areszcie domowym, podczas którego ewangelizował. Został jednak tymczasowo uwolniony. Być może udał się wtedy na misję do Hiszpanii. Ponownie uwięziono go w najcięższym rzymskim więzieniu. W tym czasie na ogromną skalę szerzyło się w Rzymie prześladowanie chrześcijan, wszczęte przez Nerona. Pawła skazano na śmierć. Został ścięty mieczem, gdyż jako obywatel rzymski, nie mógł zostać ukrzyżowany. Miecz, obok otwartej księgi, symbolizującej ewangelizację, stał się jego atrybutem. Legenda mówi, że po ścięciu Pawła, jego głowa odbiła się trzykrotnie od ziemi i z miejsc tych wytrysnęły źródła wody. Ciało Apostoła pochowała za murami Rzymu św. Lucyna. Dziś w tym miejscu wznosi się Bazylika św. Pawła za Murami.

Marcin Konik-Korn

Rodzino, jaka jesteś?-

nasze chrześcijańskie korzenie

Tradycja pozostaje fundamentalną wartością w życiu każdego człowieka. A dziś szczególnie potrzeba nam wrażliwości na tradycję, aby zachować to, co przeżyliśmy najlepsze go z przeszłości.

Obchodzony w naszej diecezji Rok Rodziny skłaniał do podtrzymywania i kultywowania autentycznych wartości, co winno być jednym z ważniejszych zadań każdej rodziny. Miłość rozpoczyna się właśnie w rodzinie. Poniżej opisana rodzina żyła wśród nas - wielodzietna, katolicka, prawdziwie chrześcijańska.

Ród Kozoków z Ustronia-Polany zajmował budynek koło Nadleśnictwa, pięknie położony, zewsząd otoczony drzewami, przy niewielkim stawiku. Niestety, dziś już ten dom nie istnieje, został wyburzony w latach powojennych.

Ojciec rodu - Adam, z zawodu leśnik, urodził się w 1874 roku, zmarł w roku 1958. Matka Helena - urodzona w 1879 roku (zmarła w roku 1931) zajmowała się liczną rodziną, bowiem państwo Kozokowie mieli dziewięcioro dzieci - siedem córek i dwóch synów oraz dwadzieścioro jeden wnuków, z czego dwanaścioro żyje do dzisiaj, wspominając swoich wspaniałych rodziców i dziadków.

Szczęśliwe dzieciństwo dzieci spędziły we wspomnianym już domu, należącym do Nadleśnictwa. Był dla nich bezpieczną przystanią, gdzie troska o zapewnienie bytu spoczywała na ojcu, który ciężko pracował. Warunki materialne były z pewnością trudne, i jak w każdej wielodzietnej rodzinie nie brakowało kłopotów i problemów związanych ze zdrowiem dzieci. Głodu dzieci nigdy nie zaznały, ale nie zawsze otrzymywały to, na co miały ochotę - tak to obecnie wspominają wnuczki. Byli szczęśliwą rodziną, wychowywaną w wielkiej miłości, wzajemnym szacunku, poszanowaniu, odpowiedzialności i wierze.

Rodzice, a szczególnie Matka starała się przekazywać dzieciom wszystko to, co dobre, uczyła je prawd wiary i przestrzegania przykazań.

Droga do kościoła św. Klemensa z Polany była bardzo daleka (w tym okresie był tylko jeden kościół w Ustroniu), dzieci pokonywały ją chętnie, uczestnicząc co niedzielę we mszach św. i w tygodniu w różnych nabożeństwach popołudniowych. Te podstawy chrześcijańskiego wychowania zaowocowały w dalszym ich życiu, kiedy założyły własne rodziny i żyły według zasad odebranych w domu rodzinnym.

Rodziny założyły wszystkie dzieci, za wyjątkiem Eugeniusza, którego w wieku 24 lata w czasie okupacji zabrali Niemcy do obozu koncentracyjnego, gdzie zmarł. Jedna z córek - Małgorzata Mider zmarła po ciężkiej chorobie w roku 1946, w wieku 34 lat. Spoczywa na naszym cmentarzu parafialnym razem ze swoimi rodzicami. Cztery córki Adama i Heleny Kozoków z mężami spoczywają również na naszym cmentarzu, reszta dzieci rozpieczętała się po świecie. Do ciekawostki należy fakt, że jedna z córek - Elżbieta Ferfecka zmarła niedawno, bo w roku 2004, przeżywszy 98 lat.

Ta liczna rodzina spotykała się bardzo często. Pewnie na tych spotkaniach odżywały wspomnienia dzieciństwa spędzonego w tym domu. Przypominano sobie pracowitego Ojca, czekającą zawsze Matkę, swoje zabawy i niepokoje.

Ród Kozoków przeszedł już do historii. Pozostały tylko wspomnienia o tej chrześcijańskiej, wielodzietnej rodzinie. Droga życia tej rodziny, powołanie, które realizowała niech będą okazją do zadania sobie pytania o to, gdzie są nasze korzenie.

Żyjmy radośnie, pełni nadziei na lepsze jutro a nasze rodziny niech solidarnie trzymają się razem. By refleksja nad naszym życiem przyniosła dobry owoc - Bogu na chwałę a nam wszystkim ku pożytkowi.

Cecylia Albrewczyńska

Uroczystość Chrystusa Króla

Ostatnia niedziela okresu zwykłego jest obchodzona w Kościele jako uroczystość Chrystusa Króla. Za stroną www.opusdei.pl publikujemy fragmenty homilii Św. Josemaría Escrivy wygłoszonej w to święto, 22 listopada 1970 r.

Kończy się rok liturgiczny i w świętej Ofierze ołtarza składamy na nowo Ojcu ofiarę Chrystusa, Króla świętości i łaski, sprawiedliwości, miłości i pokoju, jak za chwilę przeczytamy w Prefacji. Rozmyślając o najświętszym Człowieczeństwie naszego Pana, wszyscy odczuwacie w swojej duszy niezmierną radość: oto Król o sercu z ciała, takim jak nasze, który jest autorem wszechświata i każdego ze stworzeń, a który nie narzuca swojego panowania: błaga o odrobinę miłości, ukazując nam w milczeniu swoje zranione dłonie.

Dlaczego więc tyłu Go ignoruje? Dlaczego wciąż jeszcze słychać to okrutne wyznanie: *nolumus hunc regnare super nos*, nie chcemy, żeby ten królował nad nami? Na ziemi są miliony ludzi, którzy tak właśnie sprzeciwiają się Chrystusowi, albo raczej cieniowi Chrystusa, ponieważ nie znają Jezusa ani nie widzieli piękności Jego oblicza, ani nie znają wspaniałości Jego nauki.

Patrząc na ten smutny widok, odczuwam pragnienie wynagrodzenia tego Panu. Słuchając tej nieustannej wrzawy, na którą składają się nie tyle głosy, ile mało szlachetne czyny, doświadczam potrzeby wołania głośno: *oportet illum regnare!*, potrzeba, aby On królował!

Wielu ludzi nie może znieść królowania Chrystusa; sprzeciwiają się Mu na tysiąc sposobów: w ogólnej wizji świata i współżycia między ludźmi; w obyczajach, w nauce, w sztuce. Nawet w samym życiu Kościoła! Ja nie mówię - pisze św. Augustyn - o tych, którzy bluźnią Chrystusowi. W samej rzeczy niewielu jest takich, którzy bluźnią językiem, natomiast wielu bluźni swoimi postępowaniem.

"Od długiego czasu Pan każe mi powtarzać milczące wołanie: *serviam!* będę służył! Niech On umocni w nas te pragnienia oddania".

Niektórym przeszkadza nawet wyrażenie Chrystus Król: jest to kwestia powierzchownego rozumienia słów, tak jakby można było pomylić królestwo Chrystusa z określeniami politycznymi; albo dlatego, że wyznanie królewskości Chrystusa doprowadziłoby ich do uznania prawa, a oni nie tolerują prawa, nawet tego najdroższego przykazania miłości, ponieważ nie chcą zbliżyć się do Boga: pragną służyć jedynie własnemu egotyzmowi.

Od długiego czasu Pan każe mi powtarzać milczące wołanie: *serviam!* będę służył! Niech On umocni w nas te pragnienia oddania, wierności Jego Boskiemu wezwaniu - z naturalnością, bez afiszowania się, bez hałasu - pośród ulicy. Podziękujmy Mu z głębi serca. Skierujmy do Niego modlitwę poddanych - dzieci! - a nasz język i nasze podniebienie napełnią się mlekkiem i miodem, zaś mówienie o Królestwie Bożym, które jest królestwem wolności, tej wolności, którą zdobył dla nas Chrystus, będzie mieć dla nas smak plastra miodu.

Maryja, święta Matka naszego Króla, Królowa naszych serc, opiekuje się nami tak, jak tylko Ona potrafi. Matko litościwa, Tronie łaski, spraw, żebyśmy umieli - w swoim życiu i w życiu tych, którzy nas otaczają - układać, wiersz po wierszu, prosty poemat o miłości, quasi *flumen pacis*, niczym rzeka pokoju. Bo Ty jesteś morzem niewyczerpanego miłosierdzia: Wszystkie rzeki płyną do morza, a morze wcale nie wzbiera.

Drodzy Chórzyści z „AVE” - niech wspólne śpiewanie przynosi Wam jak najwięcej radości, a opiekę nad Wami ma św. Cecylia, patronka śpiewu sakralnego.

Listopady

Całe życie zrywam się i padam,
jakbym w piersi miał wiatr na uwięzi,
i chwytają mnie złe listopady
czarnymi palcami gałęzi.
Ja upiłem się tym tchem, tym szumem,
niepokojem, który serce zatrul
to dlatego śpiewać już nie umiem,
tylko wołam wołaniem wiatru,
to dlatego codziennie się tułam
po wieczornych, po czarnych ulicach
i prowadzi mnie wilgotny trotuar
w mgłę wilgotną, która bólem nasycza.
Acetylen słów płonie na wargach,
płonie we mnie bolesna maligna,
chodzę błędny, jak ludzie w letargu,
zawszad, zawszad niepokój mnie wygnał.
Nie ma wyjścia, nie ma wyjścia, nie ma wyjścia,
muszę chodzić coraz dalej, coraz dłużej.
Jestem wiatr szeleszczący w liściach,
jestem liść zagubiony w wichurze.
Tylko w oczach mgła i oczy bołą,
tylko serce bije coraz częściej.
Jak błękitny płomień alkoholu,
płoniesz we mnie moje nieszczęście.
Muszę chodzić, muszę męczyć się wiecznie,
w mgłę za włosy mnie wloką wieczory,
lecą za mną, nieprzytomne, pospieszne,
moje słowa, moje upiory.
Muszę wiecznie zrywać się i padać,
jakbym w piersi miał wiatr na uwięzi.
Pochwyciły straconą radość
nagie gałęzie.
Przelatują, więją przeze mnie
listopady chwil, których nie ma...
To - tylko liście jesienne.
To - pachnie ziemia.

Władysław Broniewski

**Księdzu Andrzejowi
z okazji 43 urodzin życzymy
najlepszego zdrowia, darów Ducha
Świętego, Bożego błogosławieństwa
i opieki Matki Najświętszej**

*w imieniu Wspólnoty Parafialnej
redakcja „Po górach, dolinach...”*

Uśmiechnij się

Na pustym jeszcze placu budowy brygadzysta staje przed robotnikami i mówi:

- Panowie rozpoczynamy i pamiętajcie: budujemy solidnie, bez fuszerki, bez wynoszenia na lewo materiałów. Budujemy najlepiej jak umiemy, bo budujemy dla siebie.
- A co to będzie? - pyta się jeden z robotników.
- Miejska Izba Wyrzeźwień!

Z życia parafii



- Poprzednia niedziela była dniem naszego odpustu parafialnego ku czci św. Klemensa.

Uroczysta suma odpustowa, sprawowana była o godz. 12⁰⁰ przez kilku kapłanów, pod przewodnictwem ks. prałata Władysława Zązła, proboszcza z Kamesznicy, kapelana Związku Podhalan i Duszpasterza Trzeźwości a uświetniał ją swoim śpiewem chór „AVE”.

Msza zgromadziła bardzo dużo osób - zarówno Parafian jak i Gości. Ksiądz Proboszcz w słowie wstępny podkreślił, iż św. Klemens od wielu wieków patronuje naszemu kościołowi i naszej miejscowości. I tak, jak przed wiekami za jego wstawiennictwem proszono Boga o opiekę, o łaski potrzebne do wypełniania obowiązków codziennego życia tak i dzisiaj będziemy o to prosić. Następnie powitał wszystkich, a szczególnie kapłanów - ks. Zązła ubranego w piękny, góralski ornat, ks. Emila, naszego „krajana”, jak go nazwał a także ks. Antoniego - swojego wychowawcę, bowiem to pod jego opiekę odbywał jako neoprezbiter trzyletnią „praktykę” duszpasterską, oraz ks. Rafała.

W kazaniu ks. Władysław Zązł mówił przede wszystkim o prawdzie - o mówieniu prawdy i życiu w prawdzie.

Na zakończenie mszy św. w radosnym „Te Deum laudamus” podziękowaliśmy Bogu za opiekę i za sakramenty a szczególnie za dar Eucharystii.

Można było również oddać cześć relikwiiom św. Klemensa

Przy głównym wejściu do kościoła dziewczynki należące do Dzieci Maryi sprzedawały przygotowane przez siebie ozdoby choinkowe, kartki świąteczne i ciasto własnego wypieku (albo ściślej wypieku ich mam). Chyba udało im się sprzedać wszystko, co miały. Zarobione pieniądze zostaną przeznaczone na letni wypoczynek.

•W tym dniu składaliśmy ofiary na opłacenie kosztów nowego ogrzewania kościoła. Jak poinformował Ksiądz Proboszcz, a także co wynika z własnych obserwacji, nowa instalacja grzewcza jest już gotowa. Teraz trzeba ją tylko spłacić!

**Apostolstwo Dobrej Śmierci
zaprasza wszystkich członków
i sympatyków
na godzinę różańcową
- we wtorek (25.11) o godz. 17.00**

JUBILACI TYGODNIA

Maria Pietrzykowska
Czesława Legierska
Maria Stolarczyk
Łucja Żmija
Zbigniew Tyrna
Józefa Heczko
Krystyna Franek



**Jubilatom życzymy pomyślności, zdrowia,
wielu łask za wstawiennictwem Matki Bożej oraz
radości i spokoju na długie lata życia.**

Zagrożenia duchowe

"Zło, że ludzie przestali wierzyć w Boga, nie polega na tym, że w nic nie wierzą, ale że gotowi są uwierzyć we wszystko." - G. K. Chesterton

Wydaje się, że czasy, w których żyjemy cechuje niepokój i lęk przed niepewną przyszłością. Naszemu życiu brakuje stabilizacji i poczucia bezpieczeństwa. Przyczyn takiego stanu jest wiele. Widzimy, że mimo odzyskania w 1989 roku pełnej suwerenności, w naszym kraju od lat brakuje rządzących, którzy w swoim postępowaniu kierowaliby się autentyczną troską o dobro Polski, a nie tylko doraźną korzyścią polityczną. Na naszych oczach wciąż toczą się różne gierki i przepychanki, a sprawy naprawdę istotne nie mogą się doczekać na zainteresowanie ze strony polityków. Można odnieść wrażenie, że kolejne ekipy rządzące zajmują się nade wszystko krytyką i ośmieszaniem dotychczasowej władzy i pośpiesznym wprowadzaniem często niedopracowanych reform, byle zdążyć przed końcem kadencji. Skutków tego pośpiechu doświadczamy w szkolnictwie, służbie zdrowia i wielu innych dziedzinach życia.

A co z szarym obywatelem? Sytuacja materialna wielu rodzin jest bardzo trudna. Często nawet oboje pracujący małżonkowie nie są w stanie zapewnić swojej rodzinie, zwłaszcza liczniejszej, życia na przyzwoitym poziomie. Dziś już o pracę może nie jest tak trudno, nadal jednak ciężko znaleźć pracę z płacą na poziomie średniej krajowej (ciekawe, czyje zarobki tak ją podnoszą?). Tak więc wielu z nas pracuje, ale mimo tego nie jest w stanie umożliwić dzieciom kształcenia czy rozwijania talentów, a często też niestety realizacji najbardziej podstawowych potrzeb.

Zawartość naszego portfela rzadko komu wystarcza na spełnienie wszystkich marzeń. Chcielibyśmy jeździć coraz szybszymi i nowocześniejszymi samochodami, urządzić mieszkania zgodnie z najnowszymi trendami i wyposażać je w wiele funkcjonalnych i mających ułatwiać codzienne życie urządzeń. Zdarza się, że zachęteni atrakcyjną promocją czy wyprzedają i łatwością zaciągnięcia pożyczki, nabywamy wiele dóbr, które z czasem okazują się nie tylko nie aż tak potrzebne, ale doprowadzają nasze domowe finanse do ruiny. I choć półki sklepowe nadal uginają się od towarów, a handlowcy kuszą kolejnymi promocjami, rozbudzając nasze po-

trzeby, jesteśmy zmuszeni do drastycznego ograniczenia wydatków, żeby nie zaniedbać płacenia rat. Trudno się dziwić naszemu rozgoryczeniu i rozczarowaniu, zwłaszcza, że zakupione przedmioty nie uczyniły nas ani odrobinę szczęśliwsiymi. Nie zagłuszyły też niepokoju panującego w naszym sercu.

Niepewne sytuacji politycznej i gospodarczej towarzyszy brak oparcia w rodzinie, którego doświadcza wielu z nas. Kryzys świata współczesnego dotyka także rodziny. Nie mamy do siebie zaufania, nie dzielimy się więc ze sobą swoimi przeżyciami, troskami i lękami. Co za tym idzie stajemy się sobie coraz bardziej obcy. Po latach takiego życia obok siebie zastanawiamy się nawet, kim jest człowiek, z którym mieszkamy pod jednym dachem. Każdy z nas, czy jest tego świadomy czy nie, potrzebuje doświadczać bliskości i zrozumienia ze strony najbliższych. Jeśli tego brakuje, trudno mówić o normalnym funkcjonowaniu rodziny.

Jest jeszcze wiele czynników, które mogą zagrażać współczesnej rodzinie. Należą do nich m.in.: brak troski o czas poświęcony rodzinie (marnowanie czasu przed telewizorem i komputerem, nadmiar pracy), alkoholizm i inne nałogi, uleganie negatywnym wzorcom obyczajowym i moralnym (pornografia, mentalność rozwodowa, czyli przekonanie, że jeśli coś pójdzie nie tak, jakbyśmy oczekiwali albo współmałżonek nas rozczaruje, to zawsze możemy się rozwieść).

Może nam w życiu brakować wielu rzeczy i możemy podejmować liczne wysiłki, aby te różnorakie pragnienia zaspokoić. Przy odrobinie uczciwości, każdy z nas dojdzie jednak do przekonania, że żadne dobra nabyte, nie są odpowiedzią na najgłębsze tęsknoty naszej duszy i nie mogą nam dać tego, czego szukamy.

Jako osoby stworzone przez Boga i dla Boga, tylko w bliskiej i głębokiej relacji z Nim, możemy odczuć prawdziwą radość, pokój i spełnienie. Współczesny człowiek jest zagubiony, brakuje mu zakorzenienia w rodzinie, Kościele i społeczeństwie, a nade wszystko oparcia w mocnej, ugruntowanej i świadomej wierze. To dlatego szuka realizacji swoich potrzeb często chaotycznie i nie tam, gdzie bezpiecznie.

O takich właśnie groźnych dla naszej duszy poszukiwaniach będziemy pisać w kolejnych odcinkach nowego cyklu „Zagrożenia duchowe”. Jeśli wśród naszych czytelników jest ktoś, kto chciałby się podzielić swoją wiedzą, doświadczeniem czy świadectwem, zapraszamy do współredagowania cyklu. (J.B.M.)

„Po górach dolinach...”

Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Andrzej Filapek, ks. Zbigniew Zachorek, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. (033) 854 30 23 [Parafia: (033) 854 24 49], fax. (033) 854 23 23.

Strona internetowa Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl